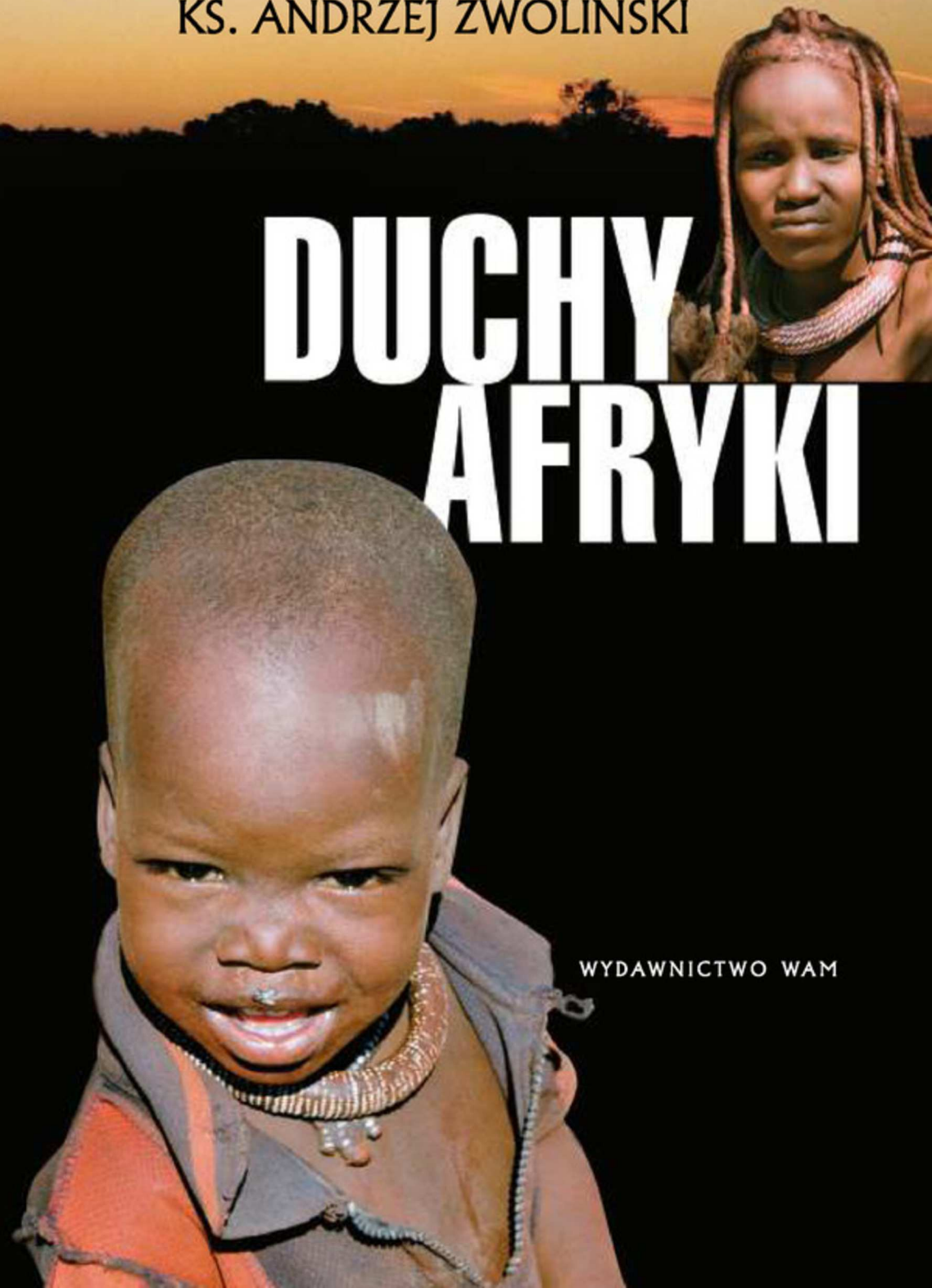


KS. ANDRZEJ ZWOLIŃSKI

# DUCHY AFRYKI

WYDAWNICTWO WAM



# **DUCHY AFRYKI**



ks. Andrzej Zwoliński

# DUCHY AFRYKI



WYDAWNICTWO WAM  
KRAKÓW 2008

© Wydawnictwo WAM, 2007

Redakcja  
Barbara Cabała

Projekt okładki i stron tytułowych  
Jadwiga Mączka

ISBN 978-83-7318-997-3

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 KRAKÓW  
tel. 012 62 93 200 • fax 012 429 50 03  
e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 012 62 93 254-256 • fax 012 430 32 10  
e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

Zapraszamy do naszej KSIĘGARNI INTERNETOWEJ  
<http://WydawnictwoWAM.pl>  
tel. 012 62 93 260 • fax 012 62 93 261

Drukarnia Wydawnictwa WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

**[wydawnictwowam.pl](http://wydawnictwowam.pl)**

## WSTĘP

Ziemia jest jedną z planet Układu Słonecznego, oddaloną od Słońca średnio 149,5 mln km. Jej powierzchnia wynosi ogółem 510 083 tys. km<sup>2</sup>, z tego 28% przypada na lądy. Wiek Ziemi szacuje się na około 4 miliardy lat. Zamieszkuje ją obecnie ponad 5 miliardów ludzi. Wszyscy oni są „obywatelami świata”. Te powszechnie znane dzisiaj fakty przez wieki pozostawały jednak w zapomnieniu... Ludzi dzieliło wszystko: kolor skóry, pustynie, religie, język, obyczaje, sposób uprawy ziemi, reguły zachowania się przy jedzeniu, prawo, historia, sztuka, ulubione kolory, symbolika pogrzebowa, muzyka... Dużo czasu upłynęło zanim zrozumieli, że żyją w jednej rodzinie, z owoców tej samej ziemi, pod tym samym niebem i podobnie uwarunkowani kondycją biologiczną ciała, niepokojem ducha...

Jedną z podstawowych prawidłowości rozwoju stosunków międzynarodowych we współczesnym świecie jest wzrost współzależności. U podstaw współczesnej współzależności państw leży internacjonalizacja życia gospodarczego zapoczątkowana rewolucją przemysłową na przełomie XVIII i XIX wieku. Do podstawowych elementów tej rewolucji należały: rozwój przemysłów przetwórczych, jakościowy postęp w transporcie i komunikacji, wykształcenie się międzynarodowego podziału pracy oraz rynku, rozbudowa więzi międzypaństwowych w dziedzinie finansów i międzynarodowych inwestycji. Charakter i zasięg współzależności gospodarczych pozwolił na sformułowanie pojęcia „gospodarka światowa”. Proces internacjonalizacji zatacza coraz szersze kręgi i staje się procesem wszechobejmującym, przenikającym (konceptje *spillover*) inne dziedziny życia i rozwoju

społecznego. Postęp naukowy nie zna granic narodowych lub czyni je nawet anachronicznymi. Rozprzestrzenianie tych samych dzieł literackich i artystycznych kształtuje kulturę ogólnoswiatową. Międzynarodówki związków zawodowych i partii politycznych łączą działaczy społecznych i politycznych na skalę światową. W praktyce życia międzynarodowego żadne państwo nie może w odosobnieniu osiągnąć swych podstawowych celów, takich jak dobrobyt, rozwój i bezpieczeństwo.

W historycznym rozwoju współpracy między narodami można wyróżnić dwa zasadnicze etapy: stadium stosunków międzypaństwowych – oparte na umowach, traktatach itp., będące rozszerzeniem stosunków międzyludzkich, oraz stadium prawdziwej wspólnoty ogólnoswiatowej będące przeniesieniem na poziom międzynarodowy narodowych struktur politycznych, np. Europa jako rzeczywistość polityczna, ugrupowania kontynentalne. Drugie stadium, rozpoczęte przez instytucje, które nie mają jeszcze pełnej władzy politycznej (np. ONZ, instytucje afiliowane, organizacje europejskie), jest aktualnie w trakcie rozwoju.

Świadomość istnienia społeczności międzynarodowej jest bardzo dawna. Już św. Augustyn w *De civitate Dei* twierdził, że „po państwie lub społeczności państwowej następuje społeczność międzynarodowa, trzeci stopień uspołecznienia ludzkości. Rozpoczyna je rodzina, po niej następuje społeczność państwowa, a wreszcie światowa” (XIX, 7). Społeczność międzynarodowa jest więc instytucją prawa natury. Pośród społeczności naturalnych stanowi ona najwyższe ogniwo uspołecznienia ludzkości w życiu doczesnym. Za naturalnym charakterem społeczności międzynarodowej przemawiają przesłanki teologiczne, gdyż „Bóg chciał, by wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę. [...] Wszyscy bowiem powołani są do jednego i tego samego celu, to jest do Boga samego” (KDK, 23). Twierdzenie to poparte jest współcześnie doświadczeniem narodów, które realizują swoje zadania przy coraz ściślejszej współpracy, świadome swej współzależności (por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, 10).

Za potrzebą istnienia społeczności międzynarodowej przemawiają zarówno przesłanki filozoficzne, jak i teologiczne.

Do przesłanek filozofii społecznej można zaliczyć naturę społeczną człowieka, warunki postępu kultury i istnienie dobra wspólnego

całej ludzkości. Ze społeczną naturą człowieka łączy się zdolność i potrzeba wzajemnego uzupełniania się. Nie istnieją żadne racje, dla których rozwój społecznej natury człowieka miałby się zatrzymać w swym rozwoju na szczeblu organizacji państwowej. Pewne formy współpracy międzyludzkiej na bardzo szeroka skalę są starsze niżli instytucja państwa, np. wymiana gospodarcza sięgająca dalekich lądów. Postęp kultury zależny jest bezpośrednio od wymiany społecznej. Na rozwój kultury wpływa zarówno podział pracy, jak i upowszechnianie zdobyczy kultury. Oba czynniki zyskują w naturalny sposób dzięki międzynarodowej współpracy. Wspólnym celem wszystkich ludzi jest szczęście doczesne podporządkowane szczęściu wiecznemu, którym jest osiągnięcie Boga. Cała ludzkość ma więc wspólny cel ostateczny. Rozwój fizyczny i duchowy każdego człowieka zależny jest od rozwoju ludzkości, stąd można mówić o naturalnej solidarności międzyludzkiej i istnieniu wspólnego dobra wszystkich ludzi.

Pośród głównych przesłanek teologii społecznej wymienia się miłość ludzkości oraz uniwersalizm Kościoła. Misją ludzkości jest doskonalenie kosmosu w powiązaniu z doskonaleniem samej siebie. Ludzkość uczestniczy w dziele stworzenia, a to zadanie wymaga ścisłej współpracy wszystkich. Kościół jest założony dla wszystkich ludzi i dla wszystkich pokoleń ludzkich. Wolą Chrystusa jest, by stała się *jedna owczarnia* (J 10, 16). Wszyscy ludzie są dziećmi Boga i braćmi w Chrystusie. Poza więzią naturalną ludzi łączy więź wspólnoty nadprzyrodzonej, jaką jest Kościół.

Chrześcijaństwo ma szczególny obowiązek uświadamiania istnienia wspólnoty ludzkości na gruncie religii, co łączy się z ideą miłości i braterstwa, która wypływa z Ewangelii.

W nauczaniu społecznym Piusa XII zagadnienie społeczności ogólnoświatowej pojawia się już pod koniec II wojny światowej. W przemówieniu wigilijnym do Kolegium Kardynalskiego w 1948 r. uczy on, że należy przewyciężyć lub choćby pohamować egocentryczną postawę państwa, która usiłuje się zadomowić na arenie międzynarodowej. Przestrzega przed egoizmem państwa, które staje się źródłem niepokoju i wojen.

Jan XXIII przyjmował społeczność ogólnoświatową za fakt empiryczny. Wielorakie powiązania między narodami, czy choćby poja-



wienie się tzw. problemów globalnych, są tego oczywistym dowodem. W *Pacem in terris* jest mowa o *familia humana* jako o realnie istniejącej grupie społecznej. Papież ten apelował o powstanie władzy międzynarodowej, która by była powszechna i dysponowała odpowiednimi środkami wiodącymi do powszechnego dobra wspólnego. Organizacji Narodów Zjednoczonych Jan XXIII poświęcił osobny rozdział swej encykliki (*Pacem in terris*, nr 142-145).

Sobór Watykański II w konstytucji *Gaudium et spes* łączy pojęcie dobra wspólnego z pokojem międzynarodowym. Wskazuje na konieczność „ustanowienia jakiejś powszechniej, przez wszystkich uznanej władzy publicznej, która by rozporządzała skuteczną siłą, zdolną wszystkim zapewnić zarówno bezpieczeństwo, jak i przestrzeganie sprawiedliwości oraz poszanowania praw” (KDK, 82). Niezbędnym elementem na drodze do *familia humana* jest „odnowa wychowania umysłów oraz nowego ducha w opinii publicznej” (KDK, 82).

Wielokrotnie do zagadnienia ONZ, po raz pierwszy traktowanej jako struktury mogącej realizować dobro wspólne w skali międzynarodowej, powracał w swym nauczaniu Paweł VI. Dokument Synodu Biskupów z 1971 r. *De Iustitia in Mundo (O sprawiedliwości w świecie)* przedstawia jego oczekiwania wobec ONZ. Orędzie Pawła VI z okazji dwudziestej piątej rocznicy ONZ (1970) oraz dokument *Stolica Apostolska a rozbrojenie*, przedstawiony przez Stolicę Apostolską w ONZ, świadczą o przychylnym stosunku Kościoła do instytucji ubogacających dobro wspólne społeczności ogólnoswiatowej.

Jan Paweł II wielokrotnie zwracał uwagę na konieczność poszukiwania rozwiązań ogólnoswiatowych „w imię człowieka rozumianego integralnie” – w pełni jego duchowej i materialnej egzystencji. Aby pokochać „innych”, trzeba ich w pierw poznać. Niekiedy najtrudniej poznać sąsiadów... Dla Europy najbardziej nieznanym przez całe wieki sąsiadem pozostawała Afryka.

Nie wystarczy wsłuchiwać się w rytmy muzyki afrykańskiej, patrzeć w geometryczne ozdoby ich chat, podziwiać urodę i zmysł piękna egzotycznej odzieży – aby zrozumieć Afrykę, trzeba poznać jej „duchy” – rodzime, chrześcijańskie, muzułmańskie, wielu religii i sekt synkretycznych, które tutaj powstały i żyją.

## 1. AFRYKA NIEZNANA EUROPIE

Świat pełen jest ludzi, którzy traktują siebie nazbyt poważnie, jakby byli nie wiadomo kim. Jak pchła, która spaceruje pomiędzy włosami i wchodząc na brodę, mówi: To wszystko jest moje.

(Przysłowie ludu Nyoro – Uganda)

Dla chrześcijańskiej Europy Afryka, kontynent wielkich rzek (Nilu, Nigru, Zambezi i Zairu-Kongo), pustyń i klęsk suszy, jest kontynentem geograficznie najbliższym. Pozostała jednak najdłużej kontynentem nieznanym i obcym. W XII wieku misjonarze i podróżnicy penetrowali Azję, w XV wieku odkryto Amerykę, która w sto lat później w większości była skolonizowana i zewangelizowana. Afryka zaś do dziś pozostaje dla Europy najmniej znanym kontynentem, z wyjątkiem wierzchołków trójkąta: Suez – Dakar – Przylądek Dobrej Nadziei, który ma duże znaczenie strategiczne.

Europejczyk i Afrykanin mają zupełnie różne pojęcie czasu, świata, sensu życia, pracy, a nawet miłości, polityki i wojny.

Próby pokonania tych różnic, nawet wspomagane siłą fascynacji w miłości, kończyły się zwykle niepowodzeniem. Tak zdarzyło się np. w przypadku autorki *Białej Masajki* Corinne Hofmann, która wyszła za mąż za Masaja z Kenii, urodziła mu dziecko, a następnie wraz z dzieckiem uciekła do Europy. W pożegnalnym liście ze Szwajcarii pisała do byłego męża: „Łatwo Ci będzie znaleźć nową żonę z Twojego świata. Szukaj jednak kobiety Samburu, a nie znowu białej, zbyt się różnimy”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> C. Hofmann, *Biała Masajka*, przekł. D. Muszer, Świat Książki, Warszawa 2002, s. 298.

Badacz „duszy Afryki”, Ryszard Kapuściński, o brak wzajemnego zrozumienia się oskarżał całą przeszłość. Pisał:

Będąc w Afryce, Europejczyk widzi tylko jej część – zwykle jedynie zewnętrzną powłokę, często zresztą nie najciekawszą i może najmniej ważną. Jego wzrok ślizga się po powierzchni, nie przenikając dalej i jakby nie wierząc, że za każdą rzeczą może kryć się jakaś tajemnica i że ta tajemnica jest również w niej. Ale kultura europejska nie przygotowała nas do tych wypraw w głąb, do źródeł innych światów i kultur. Dramat kultur bowiem – w tym również europejskiej – polegał w przeszłości na tym, że ich pierwsze wzajemne kontakty były najczęściej domeną ludzi najgorszego autoramentu – rabusiów, żołdactwa, awanturników, przestępców, handlarzy niewolników itp. Zdarzali się, rzadko, i inni – poczciwi misjonarze, zapaleni podróżnicy i badacze, ale ton, standard, klimat tworzyła i nadawała wiekami międzynarodówka grabieżczej hołoty. Oczywiście nie w głowie im było poznawanie innych kultur, szukanie z nimi wspólnego języka, szacunek dla nich<sup>2</sup>.

### A. Pierwsze kontakty

Kontakty Europy z kontynentem afrykańskim sięgają starożytności. Homer, na tysiąc lat przed „naszą erą”, wyobrażał sobie Afrykę jako wypukły guzik leżący na bezmiarach wód, a z jego środka wytryska źródło Nilu. Dookoła zaś źródła tańczą niscy ludzie – Pigmeje. Prawdopodobnie termin „Pigmeje” i sam lud byli znani w państwie faraonów<sup>3</sup>.

Herodot odwiedzał Egipt w V w. przed Chr. Około 460 r. dotarł on do pierwszej katarakty w Aswanie (Asuanie), skąd zawrócił przekonawszy się, że nie ma żadnych szans na dotarcie do źródeł Nilu. Panował wówczas mglisty pogląd, że bierze on początek ze „źródeł” położonych w głębi Afryki<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> R. Kapuściński, *Heban*, Czytelnik, Warszawa 1998, s. 337-338.

<sup>3</sup> Por. W. Korabiewicz, *Safari Mingi*, Warszawa 1963, s. 5.

<sup>4</sup> A. Moorehead, *Nad Nilem Błękitnym i Białym*, przekł. J. Schwakopf, PIW, Warszawa 1985, s. 16.

W starożytności czas wielkiej kolonizacji, czyli migracji ludności greckiej z Grecji właściwej i miast zachodnich wybrzeży Azji Mniejszej, dokonał się między około 750 a 580 r. przed Chr. Efektem było powstanie sieci greckich polis wzdłuż wybrzeży Morza Śródziemnego i Morza Czarnego, od Półwyspu Iberyjskiego po Kolchidę i od Ukrainy po Afrykę. Większe znaczenie odegrały jednak w Afryce jedynie Cyrena i Barka. Przyczyną tej kolonizacji były prawdopodobnie nieurodzaje i okresowe klęski głodu, a także poszukiwanie surowców, których brakowało w Grecji (drewno, rudy metali)<sup>5</sup>.

Wzmianki na temat Czarnego Łądu znajdują się m.in. u starożytnego historyka, Strabona, z I w. przed Chr., który poświęcił jedną z 17 ksiąg *Geographici* Afryce, wprowadzając do powszechnego obiegu nazwę gór – Atlas. Inny pisarz starożytności, Pliniusz Starszy, z I w. po Chr., opisywał, że w Rzymie istniał popyt na kość słoniową, a do smakoleków kuchni rzymskiej należały chrząstki z trąby słonia. Podał on także, że:

Cały kraj od Słupów Herkulesa do Kartaginy obfituje w dzikie zwierzęta nie mniej niż wnętrze Afryki, i wydaje się prawdopodobne, że przyczyną, dla których pewne ludy nazwano monadami, czyli koczownikami jest fakt, iż w dawnych czasach nie były one w stanie zajmować się rolnictwem z powodu dzikich zwierząt. Dziś kiedy osiągnęły wprawę w polowaniu, a ponadto Rzymianie swą manią urządzania widowisk i walk ze zwierzętami pomagają im pod tym względem, ludy te opanowały zarówno łowiectwo, jak rolnictwo<sup>6</sup>.

W starożytności od północy, od miejsca, w którym zaczyna się Sahara, znaczone terytorium napisem *ubi leones* albo *terra incognita*. Starożytne relacje sporadycznie jedynie wspominają o podróżach przez Saharę i wzdłuż zachodnich wybrzeży Afryki. Z relacji pewnego kupca greckiego z przełomu I i II w. po Chr., noszącej tytuł *Ophynięcie Morza Egejskiego*, można dowiedzieć się o handlu arabskim z położonymi na wybrzeżu Afryki Wschodniej (zwanej w najstarszych źród-

---

<sup>5</sup> *Obyczaje, języki, ludy świata*, [w:] *Encyklopedia PWN*, PWN, Warszawa 2007, s. 803.

<sup>6</sup> Cyt. za: E. Bovill, *Złoty szlak Maurów*, Warszawa 1966, s. 18-19.

dłach Azanią, a przez Arabów krajem Zandzi) ośrodkami handlowymi, zamieszkanymi przez ludność arabską i suahili<sup>7</sup>.

W starożytności dla Fenicjan i Kartagińczyków Afryka była więc jedynie odcinkiem wybrzeża (północno-zachodnie wybrzeże Afryki znali Kartagińczycy). Berberowie dotarli do Afryki Centralnej i płynąc – jeszcze przed Portugalczykami – do Zatoki Gwinejskiej, zapewnili sobie rynek złota. Dla Greków Afryka to jedynie punkt geograficzny na Morzu Śródziemnym, a dla Rzymian – pierwszych badaczy interioru, zwykła prowincja z wieloma strefami cieni<sup>8</sup>.

Podbój rzymski przeobraził Afrykę. Z jednej strony ekspedycje rzymskie dokonywały zniszczeń, jak np. karna ekspedycja z I w. po Chr., która zniszczyła dawną stolicę Kuszu, Napatę, za to, że Kuszyści naruszyli południową granicę imperium rzymskiego, atakując File i Elefantynę. Za Nerona Rzymianie doszli do bagien nad Nilem. Strzegąc jednak swej granicy, Rzymianie nie zapuszczali się zbyt daleko w głąb kontynentu<sup>9</sup>. Z drugiej jednak strony Rzymianie stali się budowniczymi dla Afryki. Wzdłuż wybrzeża ciągnął się łańcuch miast i portów, a cały kraj – po obrzeża Sahary z północy na południe i z zachodu na wschód aż do centrum Mauretanii pokrywała sieć dróg licząca 20 tys. km. Każde miasto miało swoje forum, bazylikę, termy, teatr i amfiteatr. W IV wieku Rzym podzielił Afrykę – od Libii do Mauretanii, od Kartaginy do Cezarei Mauretańskiej – na siedem prowincji. Całą ludność skolonizowaną przez Rzym szacuje się na sześć mln. Rzymscy budowniczowie gromadzili i rozdzielali wodę, gdyż tylko „białe złoto” mogło zapewnić rozkwit kraju i dobrobyt. Ekonomiczny cud nie wynikał jedynie z obecności Rzymian, lecz także z naturalnego bogactwa zasobów Afryki. Ziemia była niezwykle płodna, a ludzi cechowała pracowitość, zawziętość, przedsiębiorczość, a nawet zmysł handlowy odziedziczony po Fenicjanach. Łacina stała się językiem obowiązującym w całym kraju. Osiadłe w miastach afrykańskich ro-

---

<sup>7</sup> H. Zins, *Afryka i Europa. Od piramid egipskich do Polaków w Afryce Wschodniej*, Wyd. Akademickie Dialog, Warszawa 2001, s. 16.

<sup>8</sup> C. Zaghi, *L'Africa nella coscienza europea e l'imperialismo italiano*, Napoli 1973, s. 1-2.

<sup>9</sup> Z. Sokolewicz, *Mitologia Czarnej Afryki*, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1986, s. 9-11.

dziny miały swych przodków zarówno wśród rzymskich żołnierzy, kolonistów, fenickich kupców, jak i berberyjskich rzemieślników<sup>10</sup>. Afryka uważała się za rzymską, była z tego dumna, a inskrypcje mówiły o nastaniu „złotego wieku” lub „młodzieńczej żywotności rzymskiego imienia”. Afrykanin był uważany za silnego, odpornego, wytrzymałego na ból i trud<sup>11</sup>.

Wraz z upływem czasu Europejczycy na temat Afryki wiedzieli coraz mniej. Za czasów Nerona wiedza o Afryce Środkowej była większa niż na początku XVII wieku, a w XIX wieku twierdzenie o źródłach Nilu opierano na danych Ptolemeusza. Uwstecznienie wiedzy o Afryce nastąpiło wraz z upadkiem Imperium Romanum. We wczesnym średniowieczu Afrykę uważano za wąski pas graniczący z Morzem Śródziemnym, rozciągający się od Egiptu do Numidii i Mauretanii. Uważano ją za pas ziemi słabo zaludniony i zamieszkały przez bajeczne potwory, o których wspominał już Pliniusz. Mieszkały więc tam mandragory, jednorożce, smoki z głową zdobioną bogatymi klejnotami, ogromne lwy, troglodyci, ludzie niemi i tacy, którzy mają zamknięte usta (odżywiają się rurkami przez nozdrza) oraz ludzie z oczami na piersiach. W Afryce mieszkać miał też krwiożerczy *lamparthus*, który – gdy spotykał na swej drodze dziewicę – łagodniał jak baranek, wylewając rześiste łzy rozczulenia. Tam też umiejscowiono największe kopalnie złota na świecie – kopalnie Salomona<sup>12</sup>.

Od VII wieku rozpoczęła się arabska penetracja kontynentu afrykańskiego. Przykładem może być Niger, na którego terytorium następowała powolna islamizacja już od VII wieku, obejmując najpierw Tuaregów. Inne terytoria były powoli poddawane wpływom kultury islamskiej, np. w Mali dopiero od X wieku ludność tego obszaru była pod silnym wpływem arabskim i berberyjskim, ulegając islamizacji<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> A.G. Hamman, *Życie codzienne w Afryce Północnej w czasach św. Augustyna*, przekł. M. Stafiej-Wróblewska, E. Sieradzińska, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989, s. 11-20.

<sup>11</sup> J.M. Reynolds, J.B. Ward-Perkins, *The Inscriptions of Roman Tripolinamia*, Roma 1952, s. 134, nr 475.

<sup>12</sup> A. Miotk, *Afryka w świadomości historycznej Europejczyków*, „Nurt SVD”, 40: 2006, t. 114, s. 53-54.

<sup>13</sup> Por. *Wielki Encyklopedyczny Atlas Świata*, t. 14: *Afryka Zachodnia*, pod red. B. Kaczorowskiego, PWN, Warszawa 2006, s. 8, 15.

Do poznania Afryki od VII wieku znacznie przyczynili się wielcy geografowie arabscy. Z początkiem XI wieku powstało wiele relacji o Afryce Wschodniej i Zachodniej. Wśród wybitnych autorów warto przypomnieć XIV-wiecznego, zamożnego marokańskiego muzułmanna Ibn Battutę i prawnika Ibn Chalduna (1332-1406), którzy zjeżdżili duże obszary Afryki. Ibn Chaldun pozostawił duże opisy Mali i kontaktów Czarnej Afryki z obszarem śródziemnomorskim, a nawet Bliskim Wschodem. Utrwalił on pogląd, że nomadowie terenów pustyńnych i stepowych podbili ludy osiadłe obszarów rolniczych i założyli tam swoje królestwa, które po trzech pokoleniach upadły pod naporem innych nomadów, gdyż utraciły swą witalność przez przyjęcie rolniczego modelu produkcji. Przyjmował on cykliczny model zmian – postęp i regres – w historii. Odznaczał się krytycyzmem i posługiwał metodą porównawczą, sięgając do tradycji ustnej. Jego dzieło stanowi wybitny przykład historiografii dotyczącej Afryki<sup>14</sup>.

Sławny podróżnik arabski Ibn Battuta w 1330 r. płynął wzdłuż wschodnich wybrzeży Afryki, odwiedzając Berberię, Mogadisj, Mombasę i Kilwę. Przypisywał on Afrykanom cechy muzułmańskich mieszkańców Afryki Północnej, co obniża autentyczność jego relacji. W Europie znany był zwłaszcza Leo Africanus z Gredany (1492-1552), który został porwany przez piratów i sprzedany do niewoli, trafił szczęśliwie do Włoch, gdzie jako profesor uniwersytetu w Bolonii stał się autorem podstawowego aż do XIX wieku dzieła pt. *Opisanie Afryki*. W dziewięciu księgach dał on opis geografii Afryki Północnej i Zachodniej<sup>15</sup>.

Cennym źródłem wiedzy o Afryce w Europie były kroniki arabskie, które opisywały zarówno muzułmańską, jak i niemuzułmańską część Czarnej Łądu. Dzięki tym źródłom, pochodzącym głównie od kupców arabskich, wiemy o istnieniu organizacji w dzisiejszej Ghanie, a także o takich państwach, jak Mali, Songhaj, Hausa, Joruba, Benin i innych, jeszcze przed przybyciem Europejczyków do Afryki Zachodniej w XV-XVI wieku.

---

<sup>14</sup> H. Zins, *Afryka i Europa...*, s. 17.

<sup>15</sup> M.B. Gornung, J.G. Lipiec, I.N. Olejnikow, *Historia poznania Afryki*, Warszawa 1977, s. 93 nn.

W Europie średniowiecznej Afryka była znana jedynie poprzez kontakty religijne. W pierwszej połowie XII wieku papież Aleksander III przeznaczył dla Etiopczyków kościół św. Szczepana w Rzymie, gdzie jeszcze w XVI wieku rezydowali mnisi etiopscy. Wiadomo też o wizycie Etiopczyków w Awinionie, za papieża Klemensa V, oraz o delegacji etiopskich mnichów na Soborze Florenckim (1438-1439), dotyczącym zjednoczenia i pojednania wszystkich Kościołów. W tym też czasie do Etiopii przybył pewien nieznany z imienia Europejczyk. Później długo pracował i tworzył dla Etiopii znany włoski malarz Niccolò Brancaleone<sup>16</sup>.

W średniowieczu źródłem wiedzy, także o ludach Afryki, była też powszechnie Biblia. W komentarzach do niej pojawiła się teoria o pochodzeniu ludów kontynentów Azji, Europy i Afryki od trzech synów Noego. Według komentarzy do Księgi Rodzaju od Sema pochodziła Europa – miała stać się kolebką chrześcijaństwa; od Jafeta Azja – miała stać się narzędziem ekspansji nauki Jezusa; a od Chama, na którym ciążyło przekleństwo ojca, Noego, ośmieszanego przez niego – Afryka, która zasłużyła sobie na niewolniczy los wobec swoich braci. Tzw. teoria chamiccka przypisywała wszystko, co wartościowe w kulturze afrykańskiej, obcym wpływom z Bliskiego Wschodu. Jeszcze w XX wieku, w głośnej książce Charlesa Gabriela Seligmanna, pt. *Races of Africa* (1930) czytamy: „Cywilizacje Afryki są cywilizacjami Chamitów, historia Afryki to świadectwo tych ludów oraz ich stosunków z dwiema innymi rasami afrykańskimi: Murzynami i Buszmenami, które w porównaniu z Chamitami znajdowały się na znacznie niższym poziomie, a jeśli robiły jakiś postęp cywilizacyjny, to jedynie dzięki oddziaływaniu na nie Chamitów”<sup>17</sup>.

Średniowieczny obraz Afryki to Czarny Łąd – nieprzenikniony, barbarzyński świat, przeklęty przez Boga i zamieszkały przez straszne potwory. Z takim „dorobkiem” stereotypów i uprzedzeń Europa przygotowywała swe bezpośrednie spotkanie z Afryką i jej kulturą.

<sup>16</sup> Por. M. Jagusz, *Abisynia a katolicyzm*, „Oriens” 1935, nr 3, s. 165; por. Aziz S. Atiya, *Historia Kościołów Wschodnich*, przekł. zbior., Pax, Warszawa 1978, s. 128 nn.

<sup>17</sup> Por. H. Zins, *Afryka i Europa...*, s. 20.



Praktycznie do XV wieku Europa nie miała dostępu do Czarnej Afryki. Dostęp od strony lądowej odgradzała cała potęga islamu. Podobnie od strony wybrzeża zachodniego, drogą morską, dostęp do Afryki wymagał baz lądowych – koniecznych przy ówczesnym technicznym poziomie żeglugi. Wiek XV zaznaczył się afrykańskimi wyprawami Portugalczyków. Zapoczątkował je książę Henryk Portugalcki, który w ciągu 12 lat wysłał tam 14 ekspedycji. Wszystkie zawróciły koło przylądka Bojador, niedaleko Wysp Kanaryjskich. Wierzono bowiem, że w pobliżu równika, w obszarze „Zielonego Morza Ciemności”, słońce znajduje się tak blisko ziemi, że pali ludzką skórę na czarno, a woda morska znajduje się w stanie wrzenia, wśród wirów zaś i gęstej zielonej mgły czyhają potwory, gotowe pożreć śmiazków<sup>18</sup>.

Wśród podróżników i kupców, podejmujących śmiałe wyprawy, był też Wenecjanin Alvise da Ca'da Mosto (Cadamosto). Wysłany w 1455 r. przez księcia Henryka Żeglarza na poszukiwanie legendarnego królestwa kapłana Jana, dotarł do ujścia rzeki Gambii, następnie zepchnięty przez sztorm odkrył Wyspy Zielonego Przylądka, po czym ponownie wpłynął do rzeki Gambii i wyruszył w górę rzeki, nawiązując kontakty handlowe z Afrykanami. Relacja z tej podróży była pierwszym opisem tamtego regionu Afryki. Była ona tym bardziej interesująca, że wskazuje na pokorne, bez poczucia wyższości, spotkanie z mieszkańcami. Opisując Afrykę, Wenecjanin starał się zrozumieć ich zachowanie, dostrzegając zainteresowanie ze strony murzyńskich rozmówców<sup>19</sup>. Założone w Gambii i Senegalii faktorie handlowe dostarczały później znacznej liczby niewolników<sup>20</sup>.

Od XVI wieku datuje się większe zainteresowanie Europy Afryką, ze względu na rozwój handlu niewolnikami, których dostarczał ten ląd. Nadal renesansowa kosmografia obstawała przy podziale ludzkości na trzy rasy, z których afrykańska była traktowana jako nieokrzesana i barbarzyńska, co usprawiedliwiała niewolniczy proceder. Afryka stała się świadkiem i pomocnikiem ekspansji kolonialnej monar-

<sup>18</sup> F. Everett, S. Reid, *Odkrywcy*, Warszawa 2005, s. 102 nn.

<sup>19</sup> Relacja ukazała się w języku polskim: A. de Ca'da Mosto, *Podróże do Afryki*, Wyd. Orbis, Gdańsk 1994, s. 84.

<sup>20</sup> Por. *Wielki Encyklopedyczny Atlas Świata*, t. 14..., s. 21.

chii europejskich. Pozostawała nadal na uboczu, skazana na pełnienie roli łącznika morskiego i ekonomicznego, portu i tranzytu w drodze do Indii. Jednocześnie była kontynentem zaopatrującym Amerykę w siłę roboczą. Europejczycy zakładali forty i faktorie, podpisywali kontrakty i wymieniali ambasadorów z lokalnymi władcami. Przykładem może być układ między Portugalią a królestwami Beninu i Konga. Jednocześnie historia przekazała szereg informacji o niesłychanych okrucieństwach popełnionych na Afrykanach, zwłaszcza przy okazji handlu niewolnikami. Gdy portugalski żeglarz, Bartolomeo Diaz, w 1487 r., jako pierwszy opłynął południowy cypel Afryki, nazywając go Przylądkiem Burzowym (późniejszy Przylądek Dobrej Nadziei), na plaży spotkał Hotentota, którego zabił. Historycy napisali, że „była to pierwsza ofiara agresji białego człowieka w Afryce Południowej”. Dziennik pokładowy Vasco da Gamy, który 7 listopada 1497 r. zakotwiczył w Zatoce św. Heleny (150 km na północ od dzisiejszego Kapsztadu), tak opisywał grupę ludności Khoisan (tworzyli ją Buszmeni z Hotentotami: Khoi – Hotentoci i San – Buszmeni):

Mieszkańcy tego kraju są śniadzi. Ich strawa ogranicza się do mięsa fok, wielorybów i gazel oraz korzonków. Odziani są w skóry i noszą fallkarpy osłaniające ich męskie członki. Za oręż mają oszczepy z drzewa oliwnego, do których mocują róg, opalony w ogniu. Ich liczne psy przypominają portugalskie i podobnie szczekają [...]. Klimat jest zdrowy i umiarkowany, a pastwiska dobre<sup>21</sup>.

Portugalczyki szczególnie byli zainteresowani penetracją wybrzeża Afryki Zachodniej, od Gwinei na północy aż do Angoli na południu, a dalej doliną Zambezi oraz Etiopią, a także wyspami przybrzeżnymi Afryki Wschodniej. Pierwszym obszarem Czarnej Afryki, z jakim zetknęli się Europejczycy (Portugalczyki), było wybrzeże Gwinei (w połowie XV w.). Od około 1460 r. powstawały kolejne relacje (różnej jakości) o Afryce. Poza wrażeniami z podróży zawierały one wiadomości o instytucji państw, które podróżnicy i handlarze napotkali. I tak np. opis Beninu, wydany w XVII wieku, autorstwa Holen-

---

<sup>21</sup> J. Reader, *Afryka*, tłum. E. Budrewicz-Wałaszewska, Wyd. G + JRBA, Warszawa 2001, s. 280.

dra Olferta Dappera, podkreślał z uznaniem rozmiary stolicy państwa (miała 30 ulic, które zdumiewały czystością) oraz rozległość pomieszczeń pałacowych dla władcy i jego pięciu ministrów<sup>22</sup>.

Dopiero w połowie XVI wieku kartografia dała pierwsze, dokładne przedstawienie linii brzegowej Afryki. Jednak trzeba było jeszcze czekać trzy wieki, by przełamać granicę płaskowyżu i spenetrować wewnątrz kontynentu.

## B. Inwazja Europy

W okresie triumfów polskiej husarii pod Wiedniem angielskie statki wiozły z Liverpoolu materiały bawełniane do Afryki, które tam sprzedawały, kupując niewolników, którzy z kolei byli przewożeni do Ameryki. W Ameryce sprzedawano ich za cukier, tytoń i bawełnę. Z surowcem bawełny statki wracały do Anglii, aby powtórzyć ten sam rejs. Od 1680 do 1786 r. Anglicy przewieźli do Ameryki z górą 2,5 mln niewolników. Szacunkowo wywieziono z Afryki ogółem około 30 mln czarnych niewolników<sup>23</sup>.

Niewolników Murzynów początkowo wywożono do Europy lub na wyspy Oceanu Atlantyckiego, gdzie Portugalczycy i Hiszpanie, przy wsparciu kapitałów niemieckiego i holenderskiego, utworzyli zręby gospodarki plantacyjnej, dostarczającej cukier na chłonny rynek europejski. Po odkryciu Ameryki zaczęto niewolników wywozić do Brazylii, Indii Zachodnich i innych kolonii hiszpańskich, a od XVII wieku na coraz większą skalę do kolonii angielskich i francuskich. Murzyni pracowali tam na plantacjach trzciny cukrowej, tytoniu, bawełny, kakao i kawy. Byli też wykorzystywani jako służba domowa, górnicy w kopalniach kruszców, a nawet sporadycznie jako żołnierze<sup>24</sup>.

Kolonizacja europejska na południu Afryki zaczęła się dopiero w XVII wieku. Na pozostałym terytorium Europejczycy nie próbowali

---

<sup>22</sup> H. Zins, *Afryka i Europa...*, s. 13, 17.

<sup>23</sup> A.L. Morton, *Dzieje ludu angielskiego*, b.m.w, 1948, s. 185; W. Buhlmann, *Gdzie żyją wiarą. Kościół u progu XXI wieku*, Warszawa 1985, s. 86-87.

<sup>24</sup> *Obyczaje, języki, ludy świata...*, s. 516-518.

li tworzyć niczego innego poza fortami i osiedlami handlowymi. Środek Afryki pozostawał nieznany. Wśród dostępnych dzieł historycznych o Afryce nadal dominowały dzieła arabskie, np. XVII-wieczne, opracowane w Mali kroniki *Ta'rikl al-Sudan* oraz *Ta'rikl al-Fattash*, zawierające szczegółowe opracowania dziejów niektórych części Afryki Zachodniej, zwłaszcza Mali i Ghany. W Europie do końca XVI wieku wyobrażano sobie powszechnie Afrykę jako ląd zamieszkały przez dzikie zwierzęta, słabo zaludniony, pokryty pustyniami i lasami, w dużej mierze zżerany przez przerażające upały i straszliwe choroby, przecięty strefą gorącą, w której obrębie nikt nie mieszkał, oraz tworzący na równiku barierę nie do przebycia między dwiema strefami umiarkowanymi globu ziemskiego. Kontynent wydawał się hermetycznie zamkniętym pudełkiem, a do jego opisania wykorzystywano wszystkie możliwe wyobrażenia, przesady i lęki. Kotwiczący w 1609 r. w Zatoce Stołowej (koło dzisiejszego Kapsztadu) Cornelius van Purmerend tak opisywał mieszkańców tego regionu Afryki:

Lud żółtawy, nader szpetny, naprawdę straszny, z owiniętymi dwa, trzy razy dookoła szyi jelitami zwierząt, skórami zwierzęcymi zarzuconymi na górną część ciała, ale poza tym nadzy, tyle że męskie organy okryte są kawałkiem skóry. Ich chatki, jak małe psie budy, stoją po dwadzieścia albo więcej w okręgu. Mają wiele czworonożnych zwierząt, takich jak bydło oraz owce z wielkimi tłustymi ogonami: wymieniały je z nami na miedź i żelazo. Mają zaiste złodziejską naturę i trzeba się mieć na baczności, żeby nie zostać przez nich oszukany<sup>25</sup>.

Zainteresowanie Afryką wzrosło w Europie w XVIII wieku. Zaczęły powstawać pierwsze prace na temat geografii, historii i kultury, zwłaszcza zachodniej części Czarnego Łądu. W Anglii np. w latach 1736-1765 ukazała się ogromna, 23-tomowa, *Universal History (Historia Powszechna)*, zawierająca dwa tomy poświęcone Afryce. Zaczęły też ukazywać się pierwsze historie Angoli (1792), Gwinei (1772), Dahomeju (1789 i 1793) i inne. Prace te były jednak wyraźnie tendencyjne, jednostronne, utrzymane w konwencji rasistowskiej. Filozof niemiecki, Georg Friedrich Hegel pisał w 1825 r. w *Filozofii historii*,

<sup>25</sup> C. Zaghi, *L'Africa nella coscienza...*, s. 1; zob. też J. Reader, *Afryka...*, s. 281.